

Rozdział 44: Rainbow

Tunel był ciemniejszy od reszty pieczary. Tam, gdzie ściany zbliżyły się do siebie, szereg wiszących latarni miał swój koniec, a Rainbow Dash odtąd kłusowała przez smolistą ciemność. Kłacz nie widziała niczego w odległości paru stóp, jednak czuła się tak, jakby coś ciągnęło ją naprzód. Z każdym kolejnym ostrożnym krokiem czuła ciarki na kopytach. Jej uszy zadrżały, jakby nasłuchując przytłumionego, nieziemskiego szumu dobiegającego z oddali.

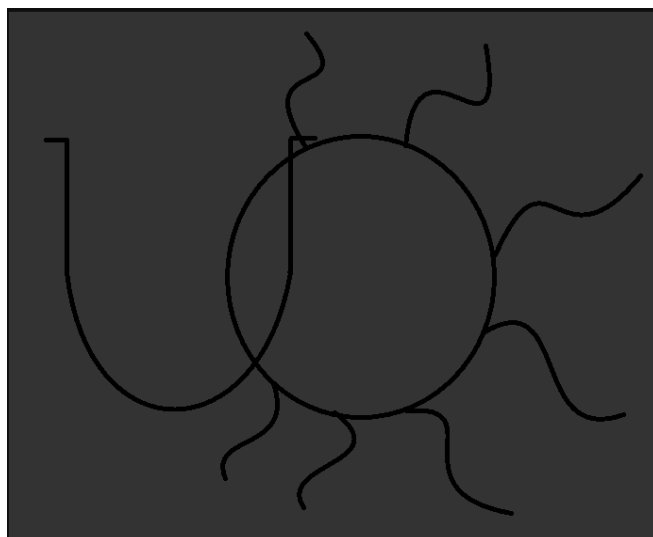
Niezrażona ciemnościami, Rainbow Dash uniosła kopyto ku swemu naszyjnikowi i wyszeptała parę słów. Rubinowa błyskawica zaczęła emanować przyćmionym światłem, rzucając szkarłatną aurę na znajdujące się przed nią klaustrofobiczne, skalne ściany. Ich powierzchnie były gładkie niczym oszlifowany granit, kolejne zakręty zaś wiły się, przypominając w tym fale na zamrożonym morzu bądź też wnętrza muszli łodzika.

Rainbow zdała sobie sprawę, że przemierzając ten dziwaczny korytarz, poruszała się zygzakiem, raz w lewo, raz w prawo. W całej tej wędrówce było coś dziwnie kuszącego, nieważne, jak złowroga mogłaby się wydawać. Rainbow Dash nie mogła oprzeć się wrażeniu, że podróż ta była zupełnie naturalna, prawie tak, jak lot na wschód.

W końcu natrafiła na otwartą przestrzeń. To, co ujrzała, sprawiło, że zastygła w bezruchu. Kręty korytarz okazał się być całkowicie ślepą uliczką. Stała przed nią idealnie gładka, kamienna ściana w kolorze kości słoniowej. Kontrastowała ona ostro z ciemnymi, ponurymi, zakopconymi szybami, którymi dotarła do niej pegaz.

Powietrze było tam strasznie rozrzedzone. Przez ciało Rainbow Dash przeszedł nagły dreszcz, kiedy usłyszała swój osamotniony oddech odbijający się od gładkiej skały. Gdyby ktoś powiedział jej, że oto znajduje się w najgłębszym, najbardziej tajemniczym sercu świata, ona z jakiegoś powodu nie poddałaby tego w wątpliwość.

Rainbow Dash powoli maszerowała, mijając porozrzucany sprzęt górniczy i drewniane wozy, by dotrzeć do płaskiej ściany. Karmazynowe światło dochodzące z jej wisiora rozchodziło się na cały obszar nieskazitelnej bariery. Przebiegała oczami po jej powierzchni. Z początku nie rozumiała, czemu to robi, w końcu na ścianie nie było widać żadnej skazy. Wtem, po trzecich już oględzinach, Rainbow Dash coś ujrzała – obraz wryty w białym granicie. Mogłaby przysiąc, że sprawdziła już każdą część skały, ale dopiero teraz widać było jak czarno na białym, że przed nią znajdował się jakiś symbol. Był to bardzo uproszczony rysunek, składający się z dwóch części.



Po lewej stronie znajdował się znak omegi, po prawej zaś sfera, częściowo nakładająca się na lewy obraz. Okrąg okalany był od miejsca, gdzie przecinał się z omegą, przez serię falujących linii.

Rainbow Dash nie była świadoma znaczenia obydwu znaków, lecz jakaś jej cząstka zadrżała na myśl o tym, co mogły oznaczać kreski przy prawym symbolu.

– Czy to... promienie słońca? – mruknęła głośno.

Rainbow nigdy by nie przypuszczała, że zafascynują ją takie, wydawałoby się przypadkowe, linie. Chociaż może nie tyle ją zafascynowały, co wzbudziły gdzieś w głębi jej duszy poczucie bycia zobligowaną do przyjrzenia się im badawczo.

Właściwie, to im dłużej patrzyła na znak znajdujący się po lewej stronie, tym mniej przypominał on omegę, a coraz bardziej odcisk kopyta. Bezwiednie zaczęła unosić lewą przednią kończynę ku temu konkretnemu punktowi na gładkiej skale.

Im bardziej jej kopyto zbliżało się do ściany, tym jaśniejsze rubinowe światło emanowało z naszyjnika, a sama Rainbow mogłaby przysiąc, że gdzieś na skraju jej pola widzenia mignęło lawendowe światło.

Z trudem łapiąc powietrze, Rainbow Dash potknęła się do tyłu. Usłyszała bicie swego serca, jakby podobne temu odczuwanemu tuż po wykonaniu tęczowego gromu. Rainbow Dash miała w swoim życiu tak mało momentów, w których naprawdę była czymś przerażona, że mogłaby je z łatwością policzyć, a od początku swej podróży na wschód uznawała strach za najbliższą z emocji.

A teraz nie była w stanie kontrolować swego ogłuszającego pulsu. Przez ciało przeszedł jej dreszcz, a ona sama była zbyt skupiona na wpatrywaniu się w jasną ścianę, by zauważyć dochodzące zza niej światło lampy.

– Fascynujące, czyż nie? – spytał starszy głos.

Rainbow Dash odwróciła się...